



„GLOB”
SPÓLDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

WIADOMOŚCI
KULTURALNE

00-258 Warszawa, ul. Brzozowa 35.

17 23-04-95

Nr z dn.

TEATR TELEWIZJI

Piękno *Historyi* tkwi w staropolszczyźnie
– po co ją uwspółcześniać?

Akt i fakt

Andrzej Żurowski

Wielkiej urody obraz stworzył Wielki Tydzień w teatrze tv. Piotr Cieplak potraktował *Historyję o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim* Mikołaja z Wilkowiecka niczym scenariusz współczesny. XVI-wieczne misterium wielkanocne zagrał w odstąpionej przestrzeni studia telewizyjnego jak tekst napisany nie dalej niż wczoraj. Bez śladu stylizacji na staropolszczyznę, jako współczesną przypowieść poetycką, z dzisiejszą obyczajowością i realiami. Z wysublimowanym smakiem i bogactwem teatralnej wyobraźni. Antyiluzjonistycznie, kreując świat

przedstawiony z najprostszych przedmiotów, oszczędnie i umownie. Stół może być grobem, szafa apteką, Anioł buja się na linie pod reflektorami hali zdjęciowej, a jego piórka opadają na pusty stół-grób. Wysmakowane kadry, piękne światło, przejmująca muzyka zespołu Kormorany, hieratyzm i poezja.

I wszystko na nic.

Piłat przywdział bonżurkę wypisz wymaluj jak moja, tyle że mniej znoszona, spod igły. Wszyscy bohaterowie tej *Historyi* mogliby w swych ubraniach wyjść ze studia na ulicę. To nasi współcześni, my per procura. Niby wszystko w największym porządku – mógł Mikołaj z Wilkowiecka widzieć Jezusa i jego rówieśnych w optyce swojej współczesno-

ści, we własnej skali wyobrażeń i mentalności – możemy i my. Wszak to *historyja* uniwersalna i takie samo prawo być everymanem mamy jak zgrzebny lud polski pomiędzy średniowieczem i renesansem. Każdy sławi Pana po swojemu.

Otóż to! Każdy po swojemu. Błąd *Historyi* Cieplaka tkwi głęboko i jest nieporozumieniem fundamentalnym. A rezultatem tego błędu – fałsz całego tego pięknego widowiska; to, co w teatrze najokropniejsze: udawanka. Nie swobodny kreacjonizm na motywach klasycznego tekstu, ale uderzająca nie-spójność materii dramatu z teatralnym kształtem świata przedstawionego.

Lecz Schiller nie ośmielił się w *Historyi* wprowadzić Jezusa stylizacją i dać Je-

zusikowi ludowe wcielenie Frasobliwego. Jezus Cieplaka to dzisiejszy długowłosy młodzieniec. Nasz rówieśny; mógłby grać everymana we współczesnym moralitecie. Kłopot z nim, kiedy gra Jezusa w średniowiecznym misterium. Bo ten dzisiejszy młodzieniec i wszyscy jego komparsi mają umysłowość i posługują się językiem widzów... Mikołaja z Wilkowiecka. Naiwni bohaterowie ludowi, mimo że nie poprzebierani, nijak nie chcą się przedzierzgnąć w ludzi mojej epoki. Więc posługując się XVI-wieczną polszczyzną i ówczesną skalą wyobrażeń, a równocześnie udając moich rówieśnych, budzą... lekkie zażenowanie. Dlaczego – zachodzę w głowę – ci dzisiejsi rówieśnicy Jezusa gadają renesansową polszczyzną? Czy w pożyczonych ode mnie ubraniach są przebierańcami po prostu, czy też autentyczni współcześni z niedocieczonych przyczyn łamią sobie języki na dziwacznej mowie?

Jednym słowem: kardynalny błąd widowiska na tym się zasadza, że materia dramatu z ducha i wzruszającego piękna ludowej staropolskiej zgrzebności w żaden sposób nie chce się wpisać w dzisiejsze realia i koloryt obyczajowy, przeto nie jest w stanie unieść powagi tematu.

Zstąpienie Jezusa do piekieł i jego walka z diabłami w ujęciu Cieplaka mo-

głaby być efektowną sekwencją filmu, w której w jakimś opuszczonym magazynie Sprawiedliwy poskramia bandę oprychów. Tyle tylko, że stylistyka, którą się jednocześnie posługuje, prozodia i artykulacja tekstu nie są w stanie spoić się z obrazem. Więc kłamią sobie wzajem, obraz i tekst. Brak bowiem rzeczy najważniejszych: sfery mediacyjnej, brak pogodzenia obydwu warstw w jakimś nadrzędnym ładzie scalającym. Zatem udawanka. A to w teatrze zawsze śmieszny. Gorzej: ośmieszający.

Kiedy ci niby współcześni, bo z dzisiejsza poprzebierani, milczą – jest pięknie i bywa wzruszająco. Jak w finałowej scenie łamania chleba. Ale oni niestety także mówią. I to sporo. I to nie tak jak myślą – albo może tak ich poprzebierano, jakby im to na myśl nie przyszło.

Norwid mawiał, że bywa, iż *fakt do aktu ma się jak pięść do nosa*. Piękny akt kreacyjny telewizyjnej *Historyi* o frasobliwym Jezusiku dokładnie tak ma się do literackiego faktu, którym posłużył się artysta niefrasobliwy.

Mikołaj z Wilkowiecka *Historyja o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim*, reż. Piotr Cieplak, Teatr Poniedziałkowy 10 marca 1995